

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Wzrost - katolickie:
: Nawr. s. Pawła.
o: Polikarpa bisk.
trze; Jana złotoust.

Grecko-katolickie.
Erymyla muz.
Ss. Otec w Synai.
Pawła Ftew

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
kozy (rogacze), zające, lisy, słonki, dropie i pardwy,
jarzabki, cietrzewie i guszcze, i ptactwo wodne i błotne
w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 44 m.
Zachód „ o 4 g. 40 m.
Barometr 761. Mróz.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Przemysł naftowy w Galicji.

(Sprawozdanie minister. rolnictwa za rok 1886. *)

1. Stan przedsiębiorstw. Przedsiębiorstw mających na celu wydobywanie oleju naftowego było 205, a mianowicie: 12 na podstawie nadania górniczego, 1 pole naftowe i prócz 192 innych; między temi było 180 przedsiębiorstw w ruchu. W liczbie tych przedsiębiorstw było prowadzonych 18 na podział, a dwa były wdzierżawione.

Wydobywaniem wosku ziemnego zajmowało się 1 przedsiębiorstw i z tych było 96 w ruchu. W okręgu urzędu górniczego w Drohobyczu jest 2, a w okręgu stanisławowskim 9 przedsiębiorstw. Z tych było w ruchu w okręgu drohobockim 89, a w okręgu stanisławowskim 7. Na własną rękę prowadzono 98 przedsiębiorstw, 5 było wdzierżawionych a 7 szło na udział.

2. Produkcja i robotnicy. a) Olej naftowy. Przy produkcji oleju skalnego było zatrudnionych 2.790 mężczyzn, 71 kobiet, 53 młodych robotników i 3 dzieci, razem 2.917 robotników. Produkcja ogólna wynosiła 425 387 q wartej na cetrnar metryczny jest q) wartości 581.207 gld. przy przeciętnej cenie 3 gld. 90 za 1 q. Z liczby tej wypadła na okręg jasielski 139.065 q (czyli 32.3 proc. ogólnej produkcji) wartości 619.154 gld. (czyli 36.8 proc. ogólnej wartości) przy 1.689 robotnikach tj. 1.572 mężczyzn, 61 kobiet, 53 młodych robotników i 3 dzieci. Okręg drohobycki wyprodukował 42.814 q (czyli 9.9 proc.) wartości 158.936 gld. (czyli 9.5 proc.) i zatrudnił 494 robotników i 10 kobiet, a okręg stanisławowski wreszcie przy 714 robotnikach wykazuje produkcję 249.168 q (czyli 57.8 proc.) wartości 903.147 gld. (czyli 53.7 proc.). Z przedstawienia tego okazuje się, że cena jednego cetrnara metrycznego wynosiła w okręgu jasielskim gld. 45 ct., w drohobyckim 3 gld. 71 ct., a w stanisławowskim 3 gld. 62 ct.

b) Wosk ziemny. Przy produkcji wosku ziemnego było zatrudnionych 7.071 robotników, a mianowicie 6.358 mężczyzn, 453 kobiety, 240 młodych robotników i 20 dzieci. Produkcja wynosiła 94.963 q wartości 2.409.789 gld., czyli przeciętnie za cetrnar metryczny 25 gld. 37 ct.

W okręgu stanisławowskim wydobyto 2.000 q wartości 30.300 gld., czyli za 1 q po 13 gld. ct., a to z powodu pośledniej jakości wosku ziemnego, i było tamże ogółem 199 robotników, mianowicie 164 mężczyzn i 35 młodych robotników. Resztę produkcji 97.7 proc. przyda na okręg drohobycki.

Przy całej produkcji bitumicznych minerałów było zatrudnionych 12.731 robotników i na tego z tychże przy ogólnej produkcji 526.010 q wartości 4.090.996 gld. wypadła styczna 41.3 q produkcji i 321.3 gld. w wartości. Zarobek robotników był bardzo zmiennym i płaca za sztytę wynosiła od 40 ct. do 10 gld. (przy kanałskich wiertaczach) dziennie.

Przejdźmy teraz do urzędzeń humanitarnych, które się przy kopalniach nafty i wosku ziemnego rzecz robotników znajdują. W okręgu jasielskim jest 7 kas dla wspierania robotników (Unterstützungs-) i dla pokrycia kosztów choroby (Krankenkassen). Owe kasy rozporządzały z koń-

cem r. 1886 kapitałem 1.045 gld. 3 ct. Dalej było 67 domów zamieszkałych częścią przez robotników, częścią przez kierowników kopalni.

Robotnicy rekrutują się z pobliskich okolic i mieszkają w własnych domach.

Między 1.689 robotnikami zatrudnionymi przy naftcie, było 31 cudzoziemców po większej części Amerykanów i Niemców, 775 było żonatych. Najwyższy zarobek dzienny wykazują Niemcy i Amerykanie. Subwencjonowana przez Wydział krajowy praktyczna szkoła wiertaczy według systemu kanadyjskiego przy kopalni Władysława Fibicha i S-ki w Ropiance, dostarcza wielu zdolnych i tęgiech robotników.

W okręgu drohobyckim było 5 koszar i 3 baraki z 92 mieszkaniami przy kopalni towarzystwa francuskiego na Wolance, dalej nowo założona kasarnia przy kopalniach banku kredytowego i kasarnia z 6 izbami na 48 robotników wraz z tanją kuchnią przy kopalniach Spółki truskawieckiej. W Borysławiu i w sąsiedniej Wolance na resztę robotników tj. 6.822 nie ma żadnego humanitarnego zakładu!

Pomocy lekarskiej udzielają przy większych przedsiębiorstwach osobni lekarze, a mianowicie Galicyjski Bank kredytowy i Towarzystwo francuskie udzielają swym robotnikom pomoc lekarską i leki w razie choroby, albo płacą za nich w szpitalu drohobyckim. W Borysławiu nie ma żadnego szpitala.

Przy kopalniach w innych miejscowościach, jak np. w Skolem zaopatrują właściciele swych robotników kopalnianych, również z robotnikami wiejskimi, a przynajmniej, jak się sprawozdanie wyraża dozorczy otrzymują mieszkanie. Obszary dworskie (Gutsherrschaft) w Borysławiu i Mroźnicy, mają 5 mieszkań dla 16 bezżennych i 4 żonatych robotników. Prócz tego egzystowała kasa oszczędności z 159 uczestnikami. Kapitał obrotowy wynosił 2.691 gld. 99 ct. i uczestnicy otrzymywali w wypadkach godnych uwzględnienia kredyt bezprocentowy.

Przy kopalni Zuckra i Kuczkiewicza w Truskawcu założono 25 robotników kasę wsparcia na wypadek choroby i majątek tej kasy wynosił na końcu roku 33 gld. 28 ct.

W okręgu stanisławowskim udziela w Pasiecznej ogólnie austriacki zakład kredytowy ziemski 7 robotnikom przy swej kopalni nafty, na wypadek choroby bezpłatnie pomieszczenie opatrunków lekarski i leki, jakoteż dziennie 17.5 ct. za sztytę przez przeciąg choroby do trzech miesięcy.

Przedsiębiorstwa Szczepanowskiego i Spółki w Słobodzie rungurskiej i hr. Oppersdorffa w Prokurowej i Brusturach zabezpieczyły swych robotników (96+62) na wypadek nieszczęśliwego wypadku w ogólnym towarzystwie ubezpieczeń na wypadek nieszczęścia w Wiedniu na własne koszta.

Przy tem ostatniem przedsiębiorstwie została urządzoną kasa wsparcia na wypadek choroby. Dochody kasy wynosiły 291 zł. 61 ct., stan czynny przy końcu roku 73 zł. 72 ct., a wydatki 217 zł. 89 ct. W 13 wypadkach choroby było 146 dni leczenia, choroba zatem jedna trwała w przecięciu 11.23 dni. Zapomogę w czasie choroby udzielono w kwocie 29 zł. 20 ct., za leki i opiekę lekarską zapłacono 23 zł. 3 ct., a za należytość ubezpieczenia (75 proc.) 165 zł. 66 ct.

W Słobodzie rungurskiej założyli wszyscy właściciele kopalni wspólną kasę wsparcia na wypadek choroby. Każdy bezżenny robotnik opłaca 2 proc. a żonaty 4 proc. od miesięcznego zarobku

i otrzymuje w razie zasłabnięcia bezpłatnie pomoc lekarską i leki. Przy kopalni urządzono szpital z 4 łózkami dla ciężko chorych. Kasa ta liczyła 964 członków, 72 uprawnionych kobiet i 127 dzieci członków. Wkładki członków i uczestników wynosiły 4.139 zł. 47 ct. wydatki 3.979 zł. 42 ct. została zatem na rok 1887 nadwyżka 160 zł. 05 ct. Wynagrodzenie lekarzy wynosiło 1460 zł. 55 ct., na leki wydano 1644 zł. 70 ct., a na utrzymanie szpitala przy kopalni wraz z czynszem najmu zapłacili robotnicy 678 zł. 33 ct. Czasowych zapomóg udzielono w kwocie 141 zł. 23 ct., a koszta pogrzebów wynosiły 34 zł. 61 ct. Wypadków choroby było 380 z 3420 dniami leczenia. W ciągu roku zmarł jeden żonaty i dwaj bezżenni robotnicy.

Przy przedsiębiorstwach naftciarskich zatrudnieni robotnicy byli umieszczeni w 53 barakach z 105 mieszkaniami. W Słobodzie rungurskiej było 96 mieszkań dla robotników w 48 barakach*).

Listy z kraju.

Kołomyja d. 23. stycznia. (Wieczorek muzyczny no-deklamacyjny na korzyść weteranów z r. 1831). D. 21. bm. staraniem wydziału czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyji w sali kasyna resursy odbył się wieczorek deklamacyjno-muzyczny z którego dochód przeznaczono na fundusz weteranów polskich z r. 1831. Wieczorek ten przyszedł do skutku z inicjatywy prezesa tejże czytelni p. Ed. hr. Starzeńskiego, który nie szczędzi pracy i trudu, by instytucja ta jak najpomyślniej się rozwijała i brała zawsze żywy udział we wszystkich obchodach i pamiątkach narodowych. Tutejsze towarzystwo muzyczne im. Moniuszki przyczyniło się swym współdziałaniem bardzo wiele do świetnego udania się tego wieczorku, tak pod względem artystycznym jak i finansowym. Dochód ryczałtowy wynosił około 120 zł., a kasa stowarzyszenia weteranów z r. 1831 otrzymała wkrótce znaczniejszy zasilek. Z programu dość urozmaiconego zasługują na pochlebny wzmiankę: Dobrzyńskiego, kwintet smyczkowy wykonany przez dyrektora tut. towarzystwa muzycznego p. A. Wrońskiego, i amatorów pp. Sheybala, Daneka, A. Sidorowicza i Waltera. Chór męski odspiewał wybornie pieśni: „Marsz żuawów“ i „Krakowiak kosynierów“, które na licznie zgromadzonej publiczności jak najlepsze zrobiły wrażenie. Punktem kulminacyjnym całego tego wieczorku był Moniuszki duet z „Halki“ na sopran i baryton oddany z całą precyzją, przez panię Jakubowską i p. P. Pawli. Słowo wstępne, wygłoszone przez p. L. i deklamacja p. W. M. nie zrobiły na słuchaczach wielkiego wrażenia. Pierwszy bowiem chcąc przedstawić historyczny przebieg powstania z r. 1831. skreślił rzecz sucho, dość rozwlekle i bez należytego opracowania, drugiemu zaś brak należytej intonacji głosu. Za to część muzyczna wypadła pod każdym względem bez zarzutu. Panna A. Aleksandrowicz, uczennica konserwatorium wiedeńskiego, znakomita pianistka, biorąc udział w Trio Roguskiego, na skrzypce, wiolonczelę i fortepian, swą prawdziwie mistrzowską grą przyczyniła się nie mało do

*) Stosunki te rzeczywiście są przerażające. Z cyfr przytoczonych okazuje się, że właściciele kopalni nawet kosztów leczenia robotników nie ponoszą, do czego w myśl ustawy przemysłowej są obowiązani. Wobec tego tworzą kasy na wypadek choroby, które sami opłacać muszą. Spodziewamy się, że uchwałą ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia, pod którą podpadną robotnicy kopalni naftowych, położony kres temu smutnemu stanowi. *Prz. red.*

*) Jestto pierwsze sprawozdanie od czasu objętości nadzoru nad kopalniami przez władze górnicze.



uświetnienia tego wieczorku, za co jej niniejszem składamy podziękowanie. Żałujemy tylko, że tak rzadko mamy sposobność słyszeć ją publicznie. Sala była literalnie po brzegi zapelniona, a amatorowie zbierali z małymi wyjątkami dobrze zasłużone oklaski.

Bóbrka 22. stycznia. (Dla biednych dzieci. Życie towarzyskie). Do tutejszej szkoły uczęszcza corocznie około 500 dzieci, z których prawie część trzecia jest tak uboga, że z braku odzieży opuszcza zwykłe szkołę na całą zimę. Otóż, aby tej biednej młodzieży przyjść z pomocą urządzono w dniu 15go b. m. w budynku szkolnym amatorskie przedstawienie. Dane były trzy komedijki jednoaktowe: „Na wędkę“ Walewskiego, „Guzik“ Gawalewicza i „Moja córeczka“ Labich'a. Przedstawienie wypadło pod każdym względem świetnie.

Życie towarzyskie u nas, które od dłuższego czasu tylko z tradycji jest znane, poczyną się rozbudzać, a to z powodu trafnego wyboru nowego wydziału kasynowego. Otóż za staraniem tegoż wydziału odbył się już dnia 21go b. m. wieczorek welniany, na którym wprawdzie szczupłe, lecz ohochoze towarzystwo świetną zabawę białym mazurem zakończyło. Podczas kolacji wznoszono toasty niemal każdego z obecnych i postanowiono w każdą sobotę odtąd ohochoz się bawić. Do życia byloby, aby cała inteligencja miejscowa jako też i okolizna z życia monotonnego się ocuciła i większy udział w zabawach kasynowych brała.

Zaleszczyki dnia 21. stycznia. (Wieczorek. Z „Gwiazdy“. Uroczystość Jordanu. Nieszczęśliwy wypadek.) Pierwszą jaskółką karnawałową w mieście naszym był wieczorek z tańcami urządzony zeszłej soboty w lokalnościach t. zw. „Greinerówki“. Mimo mroźnego powietrza zebrała się liczna drużyna adeptów sztuki choreograficznej, pływając „con amore“ do godziny 5. rano. Jest zamiar urządzenia dalszych takich wieczorków na cele dobroczynne, które ze strony publiczności miejscowej doznają zawsze skutecznego poparcia. W perspektywie jest także i wieczorek kostiumowy.

W sali stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ odbył się we środę wieczorek, na który złożyły się: odczyt kierownika szkoły męskiej, spiewy kwartetu męskiego i dwie deklamacje „Lubow witzyny“ i „Ave Maria“ wygłoszone z uczuciem przez p. Komanowskiego. Wstęp wynosił 20 centów mimo to zebrano kilkanaście zlr. na zakupno książek do biblioteki stowarzyszenia.

Uroczystość Jordanu odbyła się u nas z całą okazałością, tak właściwą obrządkowi greckiemu. Świecenia wody na Dniestrze dokonał proboszcz miejscowy ks. Aleksander Kniabynicki w obecności wszystkich władz miejscowych i tłumów ludu, zalegającego most i

brzezi rzeki. Świecenie wody poprzedziło nabożeństwo w cerkwi i kazanie wygłoszone przez ks. Kniabynickiego w języku czysto-ludowym, z wielką siłą uczucia i prawdą. Same te kazania zasługują na to, by nasza inteligencja częściej, a nie tylko na Jordan, do cerkwi zaglądała. Uderzała wszystkich nieobecność procesji z farnego kościoła łacińskiego, spowodowana wyjazdem ks. administratora w funkcjach kościelnych. Wszyscy odczuwają konieczną potrzebę drugiego księdza w Zaleszczykach, jak to zawsze bywało, gdyż ks. administrator sam rady dać sobie nie może, co jest ze szkoda i jego zdrowia i z uszczerbkiem duchowym parafian.

W drodze z Zaleszczyk do Kisielowa na Bukowinie 1 1/2 mili odległego, postradała życie przez zamarnięcie 12. b. m. Paulina z Lozińskich Kraftowa, żona stelmacha w Kisielowie, matka pięciorga dzieci w wieku około lat 30. Razem z nią zginął i gospodarz, na którego sanie Kraftowa w drodze się przysiadła. Jeden koń ocalał. Gospodarz zmylił drogę, zostawił Kraftową na saniach, a sam poszedł szukać drogi właściwej. Katastrofa zaskoczyła każde z osobna.

Czem był rok ubiegły dla Rosji?

III. W gimnazjach klasycznych rok 1887 narobił jeszcze więcej szkody. Klasy przygotowawcze wszędzie zniesiono, czesne wszędzie podwyższono, a wreszcie w czerwcu wydano znamienity cyrkularz Deljanowski, zamykający wprost drzwi gimnazjów dla wszystkich, kogo nie zechce wpuścić pan dyrektor. Dyrektorów zrobiono zupełnie samowładcami gimnazjów. I tak n. p. w Poltawie dyrektor Markow nie chciał przyjąć do gimnazjum syna prezesa ziemstwa gubernialnego Zaleskiego, opierając się na tem, że „nie ma na tyle zasobów majątkowych, by dziecko jego bez przeszkody mogło ukończyć szkoły“. (P. Zaleski ma z własnego majątku rocznie 5 tysięcy, a z ziemstwa 3 i pół tysięcy rubli dochodu!). Ten wiecnie pamiętny cyrkularz ministerjalny wywołał kilka petycyj ze strony ziemstw i miast. Petycje zwracały uwagę ministra oświaty na to, że po 1. cyrkularz ten znosi ustawę zasadniczą, zatwierdzoną przez cara, 2. że ziemstwo i mieszczaństwo składa się przeważnie z ludzi niezamożnych i przyczynia się do utrzymania gimnazjów, w zamian za co biedni ziemcy i mieszczaństwo nie będą mogli teraz posyłać swych dzieci do gimnazjów, wodowały tajny nakaz do dyrektorów, ażeby nie bardzo ostro trzymali się pierwszego cyrkularza, a tylko tam powinni go przestrzegać, gdzie zobaczają „niebłagonadiożność“ rodziców. Wskutek te-

go cyrkularza musiało dużo dzieci — które zdolały — wstąpić do duchownych narjów; które zaś się opóźniły — osiadła bruku. Znaczną część dzieci z Ukrainy i udała się do gimnazjów galicyjskich i poznańskich. Inne poszły nawet do Rumunji, do Jassy, jak słychać, zaprowadzono nawet osobne gimnazjum z wykładowym językiem rosyjskim.

W gimnazjach żeńskich tak samo narobił kamieni, by zatarasować drzwi do oświaty córce biednych rodziców. Wszędzie podwyższano opłatę za naukę o 25—35 proc., gdzie nie było ustanowiono 55, gdzie było 80, ustanowiono 100 rub. Wskutek tego ilość uczniów z początkiem nowego 1887/8 roku znacznie się zmniejszyła. Na wyższych gimnazjach żeńskich nie było już co rujnować, gdyż wszystkie one i bez tego dożywają już ostatnich dni.

O uniwersytetach niema co nawet wspomnieć. Po 1. marca zaczęła się na uniwersytetach ruina. Pomijając już to, że z uniwersytetu tersburskiego wypędzono kilkaset studentów, żemy tylko stałe zapory, jakie w roku 1887 wystawiono przeciw wyższej oświacie w Petersburgu. Przedewszystkiem w Petersburgu profesorowie, a także i rektor Władysławew wystąpili z protestem, by każdy student płacił rocznie 400 rubli czesne. Ale tego już i p. Deljanowowi było za wiele. Czesne podwyższono tylko do sumy 50 rubli, razem z honorarjami dla profesorów stanowiącnie 100—125 rubli. Do uniwersytetu petersburskiego przyjmowano tylko takich gimnazjalistów, którzy ukończyli gimnazja wyłącznie w państwowym okręgu szkolnym t. j. w sześciu guberniach. Żydów do petersburskiego uniwersytetu przyjmowano tylko do 10 proc. Najlepszych profesorów powydalano. Petersburgu Jansona, Millera, Mendelejewa, i innych. Wreszcie w grudniu zamknięto pięć uniwersytetów, technologiczne instytuty w Charkowie i Petersburgu i akademje w Moskwie. Spodziewano się, że 15 (27) zakładów te będą znowu otwarte, ale oto nie nastąpiło. „Prawit. Wiest.“ oznajmił, że to nie nastąpi, uniwersytetów pozostaną zamknięte „aż do nowego w tym względzie postanowienia“. Zaruchy grudniowe wykluczono z uniwersytetu tersburskiego 62, z moskiewskiego 54, z odesskiego 27, z charkowskiego 45 studentów. W innych uniwersytetach ocalał, mimo to jednak w 14 studentów. Ze wszystkiego widać, że to

1)

PANTALACHA.

— No, Pantalacha — mówił z czeska po polsku, na pół płacziwym, a na pół drwiącym głosem dyrektor więzienia — czy ja ci nie powiedział, że bys ty sedel ticho, że bys ty se re porywał utikat! Widzisz, co ci z toho przyszło! Dostales patdesat kijów przed celym kryminałem, dostaniesz kajdanki i cely mesec kazenky, taj tylko! a tam-teho panice, co ty mu pomohl utiknut, my jeho jeszcze zlowime, ne boj se! I teho sameho zakosztuje, co i ty!

— Ej, bacz, toho ne bude — rzekł spokojnie i stanowczo Pantalacha.

— Ne bude! — pisknął dyrektor, przyskakując ku niemu. — Jak ty mi smiesz tak hadat? Ot kudu ty to wiesz, że ne bude? A ja ti powidam, że bude! Czekał tylko. Jeszte te z kazenki i w zelazach kažu wyprowadit na hof, abys se podiwal, jak ho budu soldati prat kijama. Ne boj se! My se ne przestraszyme, że on politycky wazen, że on welky pan i welky Polak! My mu pokażeme, że u nas je konstituce i rovnouprawnost: co Pantalacha dostal, to i Zamechowski dostane! Jak Buh nad nama — dostane!

Pantalacha nic nie odpowiadał — stał spokojnie u drzwi kancelarji więziennej, z twarzą pochyloną ku podłodze i z nieznacznym ironicznym uśmiechem, igrającym dokoła ust. Był to mężczyzna średniego wzrostu, krępy, lecz nadzwyczaj silnie zbudowany i muskularny, ubrany w zwykły aresztancki mundur, t. j. w kurtkę z grubego, siwego sukna, w takież pantalony i z takież czapką w ręku. Na nogach miał więzienne, duże i bezkształtne trzewiki. Twarz była ogolona i ześnie-

działa „od murów więziennych“ włosy na głowie krótko ostrzyżone. Była to zwykła „złodziejska, kryminalska“ postać. Tylko w niewielkich czarnych oczach świeciły się iskiereki wielkiej, niewyčerpanej energii, uporu i niezmiordowanej, wciąż pracującej, chociaż ku niskim, zbrodniczym rzeczom zwróconej myśli, a około cienkich i kształtnie wykrojonych ust igrał na pół ironiczny, na pół figlarny, humorystyczny uśmiech.

Pan dyrektor przestał na chwilę perorować i pilnie, uważnie obejrzał postać stojącego przed nim zlodzieja. Byli dawni znajomi: Pantalacha w krótkich odstępach odsiadywał już — jak się sam wyrażał — „trzecią ratę“ po osiem lat za kradzieże, dokonywane nieraz z bajeczną zręcznością, ale też zwykle z dziecięcą prawie lekkomyślnością i z ostatecznym niedbalstwem o zatarcie śladów zbrodni, tak że po każdym takim czynie zandarmi prosto jak w dym szli do Pantalachy, który też ani myślał się wypierać, chwając się jedynie „sztuką“, z jaką czyn wykonał.

O tych jego sztukach cuda rozpowiadano po całym Podolu, które było polem jego popisów. Kraść dla samego zysku uważał za dyshonor dla swej profesji. Szukał przygód, trudności, które każdego ordynarnego zlodzieja odstraszyły by musiały. Koniokrądzstwem, które tak na Podolu popłaca wskutek bliskości rosyjskiej granicy, nigdy się nie bawił i nigdy nie kradł koni ze stajni lub z pastwiska. Natomiast chwalił się sam, że „raz tylko w swem życiu splamił palce końskiem ścierwem“, gdy ukradł pewnemu panu czwórkę, z przed samego nosa — z karety na środku drogi. Upatrzył on swą ofiarę koło karczmy na popasie i widząc, że z tyłu do karety przywiązany jest rzemiennym pasem ciężki kufer, przeciął pas nożem i poszedł naprzód tą drogą, którą miała jechać kareta. I rzeczywiście kareta wkrótce nadjechała: pan wewnątrz, a na koźle fornał i lokaj.

Gdy się kareta już miała wyrównać z Pantalachą, uderzyło tylne koło o kamień na drodze. Kareta drgnęła gwałtownie, rzemień trzymający pękł do reszty i kufer upadł na drogę.

— Panie, panie! — krzyknął Pantalacha, powóz go mijał, a jadący w nim nie zauważyli zguby kufra — zgubiliście coś!

Powóz się zatrzymał. Lokaj zeskoczył i powiedział: — Co za czort! — dosyć ciężki i dożył on mógł upaść? Przecieżem go uwiązal jak przykazal!

I zlął również, by oglądać rzemień, tymczasem zaczął się gniewać, zżymać i nacinać do pospiechu.

— Prędzej, bałwany, prędzej! — krzyknął Pantalacha, nie zawiązałeś rzemienia jak się należy i nie się rozwiązał.

— Nie, proszę jaśnie pana — rzekł lokaj, uchyłając kapelusza — to rzemień pękł. Mów jaśnie panu, że trzeba nowego rzemienia, jakby go przerznął.

— No, to cóż będzie? — rzekł pan, — Muszę zeszyć. Mam przy sobie wieszak, czego potrzeba. Idź Filku, przynies kufer, okamgnieniu będę gotów!

— A ty — krzyknął pan do Pantalachy, — potrzyj konie! Czego stoisz, jak tuman? dzisz, że konie mucha tnie, nie chcą stać koimie!

— Służę jaśnie panu! — zawołał Pantalacha i poskoczył ku koniom. — Mój Boże! Ależ się niebożęta zaplatały! Tprrru! Stój koimie!

I jednym rzutem zrobił porządek: położył naszyjnik od dyszla, a potem obszedłszy dookoła i uchwyciwszy jedną ręką za lejce, drugą ręką szybko poodpinał orczyki od sztelwagi, zarczał jednemu z tylnych koni na grzbiet, sam usiadł drugiego i krzyknął:

nie wszystko i że uniwersytety rosyjskie muszą czekać jeszcze cięższych ciosów.

Listy z Czech.

(em). Praga 20. stycznia. (Narodni Beseda. Sejm. Teatr. Narodni Listy. Towarzystwa polskie).

Do wydarzeń najbardziej zajmujących w tym tygodniu umysły mieszkańców stolicy nad Welta-wą, zaliczyć należy bez wątpienia uroczyste obchodzony 40-letni jubileusz balu „Narodni Besedy”. Żyjemy w czasach, w których wszelkiego rodzaju jubileusze nie są nietylko niczem nadzwyczajnym lub rzadkiem, lecz owszem są na porządku dziennym i słusznie też wiek ten nazywają wiekiem jubileuszowym. Mimo tego jednak, na pierwszy rzut oka, uroczyste obchodzenie jubileuszu jakiegoś tam balu mogłoby się wydać niejednym, zwłaszcza nieznanemu tutejszych stosunków, rzeczą śmieszna, a co najmniej dziwną. Tak jednak nie jest, rzecz to owszem wcale poważna, jeżeli weźmiemy na uwagę zasługi jakie ma za sobą bal „Narodni Besedy”. Zasługi to dwojakiej natury moralne i materialne. Moralne, jeżeli zwązimy, że „Narodni Beseda” była niejako pierwszym ogniskiem, w którym przed laty zaczęła się skupiać cała inteligencja czeska, materialne zaś, bo bal ten od lat 40 przysparzał wcale spory grosz skarbowi narodowej, jako budowie teatru narodowego, założeniu muzeum przemysłowego i macierzy szkolnej. Uroczystości jubileuszowe trwały trzy dni. W poniedziałek 16. stycznia odbył się w wielkiej sali Zofinu bankiet, w którym wzięło udział około 200 osób a między tymi wiele wybitnych osobistości. Po wygłoszeniu kilku toastów patriotycznych odczytano telegramy i tu z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć mi wypada, że były to same telegramy polskie. Nie było w tym obchodzie żadnej fałszywej nuty i bal jubileuszowy odbył się nieco odmiennie niż obchód Gundulicza w Wiedniu. Na bankiecie tym było również reprezentowane i „Ognisko polskie” przez osobną deputację z swym prezesem na czele. Następnego dnia było uroczyste przedstawienie w teatrze narodowym, które się zaczęło od wygłoszenia prologu piera Jaroslawa Vrhlickiego. Punktem kulminacyjnym całej uroczystości był bezwzruszowo 18. stycznia, to jest dzień, w którym się odbył bal w wspaniale dekorowanej sali Zofinu. Z honoratorów jawili się między innymi namiestnik baron Kraus, wiceprezydent namiestnictwa Friedl A. Friedensec, marszałek krajowy Lobkovic, dyrektor policji Stejskal, ks. Karol Schwar-

zenberg, hr. Harrach, hr. Chotek, hr. Thun, hr. Schönborn, hr. Palfy, hr. Łażansky, posłowie dr. Rieger, dr. Trojan, dr. Jeżabek i t. d. Na gospodyni balu proszone były panie: Księżna Anna Lobkovic, księżna Wilhelmina Schwarzenberg, hrabina Marja Palfy, pani Angela Jahn, pani Eleonora Jeżabek i pani Ludwika Szolc. Mimo ogromnego ścisłu bawiono się ochocho do 4 godziny rano.

Dnia 18. t. m. został Sejm czeski po długiej dosyć i nużającej sesji zamknięty. Bliższe szczegóły obrad są czytelnikom zapewne wiadome. Ogólną zaś charakterystyką tegoczesnej sesji było to, że się wstrzymywano od wszelkich politycznych debat, a zwłaszcza takich, któreby były skierowane przeciwko tutejszym obywatelom niemieckim. W tym względzie nawet najzapaleńsi mowcy byli tym razem umiarkowanymi. Umiarkowanie to zaznaczył p. marszałek na ostatnim posiedzeniu, jako też wyraził nadzieję powitania posłów niemieckich na przyszłej sesji.

W teatrze narodowym dawano dotychczas już trzy razy operę „Otello” rzeczywicie z sensacyjnym powodzeniem, z p. Florjańskim w tytułowej partii. Ale też i nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że to ogromne powodzenie w pierwszej linii zawdzięcza „Otello” panu Florjańskiemu, który w tak krótkim przeciągu czasu zyskał sobie ogólną sympatję i stał się ulubieńcem tutejszej publiczności.

Jak ciekawe wiadomości przynoszą *Narodni Listy* o Polakach i z Polski, niech posłuży, co następuje: W numerze z dnia 17. t. m. podaje ten organ młodoczeski następujący telegram, który tu w dosłownym tłumaczeniu podaję: „Lwów 16. stycznia. Redakcje wybitniejszych galicyjskich gazet porozumiały się, aby nie podawać jak tylko bardzo oględne wiadomości o zagranicznych zawiąklaniach, żeby po wielkiej gorliwości niektórych wstępnych artykułów nie sędzono mylnie o „stanowisku całego narodu polskiego”. Młodzież polska w Królestwie będzie upominana, aby się niczego nie dopuszczała, co by wyszło na szkodę polskiej sprawy, w obecnych bowiem stosunkach Polacy nie powinni się narażać za cudzą sprawę. *Gazety powinny dać do zrozumienia takim zapaleńcom, jakimi są Wielopolscy i Madjarzy, aby nie liczyli na współdziałanie Polaków w swych przedsiębiorstwach*”. Byłoby to mniej więcej coś podobnego do prawdy. Ciekawa tylko rzecz, jakiego Wielopolskiego mają na myśli *Narodni Listy*? Znam jednego, ale zarazem i wiem, że car-

skie przedpokoje nie znoszą chyba żadnych zapaleńców.

W obec powszechnego ruchu karnawałowego i towarzystwa polskie tutejsze nie zostają bezczynne. Dnia 4. lutego urządził „Ognisko polskie” wieczorek z tańcami na Zofinie. Sądząc z tego, że do komitetu urządzającego powyższy wieczorek, weszło kilku panów zajmujących wybitne stanowisko między tutejszą młodzieżą czeską, jak panowie: L. Jeżabek, J. Sevcik i J. Heberbe, a wreszcie i nasz czcigodny przyjaciel p. E. Jelinek wieczór ten powinien się udać. „Klub polski” zaś urządził 1. lutego wieczorek z tańcami w restauracji Piwalda.

Do czego właściwie przydatnym jest mężczyzna?

Zajmującym jest sąd pewnej amerykanki o mężczyznach: „Dziwny to naród, ci mężczyźni. Noszą buty nr. 10 i chrapią. Noszą kapelusze wyszargane nieraz do granic ostatniej możliwości. Tak samo nie dbają o swe parasole: albo je gubią, albo też noszą je tak, że w każdej chwili mogą każdemu niemi wykluczyć oczy. Mężczyźni są zawsze konsekwentni w swych postępkach. Lubią gdy damy chodzą całkiem po prostu ubrane, bez niepotrzebnych błyskotek. Ale gdy taka, skromnie i po prostu ubrana dama wejdzie do wagonu tramwajowego, to może czekać całą godzinę, zanim który wielbiciel „oszczędnych gospodyń” wstanie i ofiaruje jej swe miejsce. Natomiast gdy wejdzie kobieta naśladowca wszystkie fabryki mody i ubrana w toaletę bijącą w oczy, to ci sami panowie zrywają się z miejsc jak oparzeni i rwą się o zaszczyt — stać na platformie, by ona mogła usiąść na ich miejscu. Jeżeli się mężczyzna przeziebi, to myśli, że już musi umrzeć: lecz gdy mu żona dla ulżenia jego boleściom poda talerz kleiku owsianego, to odpowiada, że może go schować na przyszły tydzień. Chociaż panowie stworzenia są odważni, to przecież w obejściu z kobietami i dziećmi pokazują się prawdziwymi niedołęgami. Gdy wezmą małe dziecko na ręce, to zawsze należy się obawiać, że je zaduszą. By tylko powiedzieć coś nowego, mówią, że dziecko jest przesłizne, jak gdyby matki nie było na świecie. Dziecko czteromiesięczne położy na podłogę i każe mu biegać i wpadają w rozpacz, gdy ono zaczyna wrzeszczeć. Mężczyźni dają się chętnie fotografować i zawsze potem twierdzą, że ich nie dobrze trafiono. Studenci medycyny są po prostu okropni: gdy często w jakim domu robią

— No, panie, jużem gotów! Bywajcie zdrowi! Zanim pan i jego słudzy zdołali zrozumieć, co to ma znaczyć zanim zdołali krzyknąć należyście z podziwu i przestachu, już Pantalacha z czwórka był daleko, a zanim słudzy dobiegli do karczmy i uprosili u kogoś parę lichych szkap, by biedz w pogoń za złodziejem, już złodzieja z końmi śladu nie było. Tylko w odległości jakiejś pół mili znaleźli w rowie koło drogi porzuconą uprząż prócz lejców i kantarków: ani koni, ani złodzieja pomimo najusilniejszych poszukiwań nie wykryto. Dopiero później, przy rozprawie sądowej o całkiem inną sprawę panów, zasiadający między sędziami przysięgłymi, poznał Pantalachę i tenże dobrodusznie przyznał się do swej „sztuki”.

Ale głównie dokazywał Pantalacha z żydami. Nie było w okolicy bogatego karczmarza, kupca lub handlarza, któryby kiedyś nie padł ofiarą jego przemysłu. Wykrasę z kantoru przysrubowaną kasę wertheimowską, wyciągnąć spięciem właścicielowi z pod poduszki paczkę banknotów — takie i tym podobne sztuki nie były dla Pantalachy niczem niezwykłym. Żaden zamek nie oparł się jego rękóm. Jako fachowy i nadzwyczaj zdolny ślusarz-samouczek miał po prostu pasję do otwierania zamków, dorabiania kluczyków, wytrychów i tym podobnych narzędzi. Dotychczas opowiadają w Skalacie zabawną historję, jak żydzi tamtejsi po wyjściu Pantalachy z więzienia, za radą rabina wystali do niego deputację i ofiarowali mu miesięczną pensję w sumie 30 zlr., byle tylko żył sobie spokojnie i nie robił im szkody. Przyjął Pantalacha ich propozycję i żył spokojnie coś ze trzy miesiące. Wreszcie sprzykrzyło mu się porządne życie i raz przed targowym dniem jak się zabrał w nocy na rynek, pootwierał wszystkie sklepy i kramy, powyberał z lad wszystkie drobne pieniądze — miedziane i srebrne i posiał po rynku. Można sobie wyobra-

zić, z jakim krzykiem i lamentem powitali żydzi targowy dzień.

Wszystkie te historje znał dobrze dyrektor więzienia i nie można zaprzeczyć, że czyniły mu one poniekąd nawet sympatycznym tego nalogowego „majstra-złodzieja”, który też i zresztą zażywał w więzieniu wielkiej popularności. Nie mógł się też dyrektor uskarżać na jego prowadzenie się w murach więzienia: ani w kaźni, ani w „laborni” Pantalacha nigdy breweryj nie robił, przeciwnie, nawet między innymi arestantami porządek utrzymywać umiał, a do wszelkiej roboty, wymagającej zręczności i pomysłowości, był jedyny. Jedno tylko było nieszczęście — od czasu do czasu lubiał urządzić psikusa władzom, a przede wszystkim — od czasu do czasu napadał na niego „gedz” i wtenczas nic nie mogło go wstrzymać od ciągle ponawianych prób ucieczki.

Siedzi, siedzi spokojnie trzy, cztery lata i raptem jakiś bies w niego wstąpi, o niczem nie myśli, tylko o ucieczce. Czy prosić go, czy karać, czy do kaziarki zamykać — nie pomaga. Raz zbiegł z roboty polowej, do której okoliczni dzierżawcy najmują latem arestantów — i od tego czasu nie puszczano go już na robotę. Wkrótce atoli zbiegł drugi raz, wmięszawszy się niepoznany między tych, co szli na robotę. Parę razy próbował przelazć przez mur okalający podwórze więzienne, raz spuścił się po stromej ścianie ze strychu na ulicę, a ostatnią razą w spółce z niejakim Zamiechowskim, politycznym więźniem i właścicielem dóbr, uciekł przebrany za policjanta prosto przez bramę. Złapano go po dwóch miesiącach aż na bukowińskiej granicy, Zamiechowski zaś przepadł jak kamień w wodę.

Z zeznań Pantalachy można było wnosić, że już dawno był za granicą, w Szwajcarii lub Francji. Tego było za dużo prokuratorji, i prócz zwykłych kar dyscyplinarnych Pantalacha został ska-

zany teraz na 50 kijów, które też właśnie odebrał. Wspominając te wszystkie kłopoty, jakie miał wskutek jego manji do zniesienia, dyrektor rozrzucił się i napół płacziwym głosem rzekł do niego:

— Bój se Boha, Pantalacha, co ty sobe myślisz! Kiedy ty dasz pokój temu utikaniu? Jużes jedenaste razy utikał i co ti z tego przyszło? Ne lepiej to odsedet, co te przysudzeno i wyjit sobe spokojne? Masz jeszte tego pol roku — prosim te, ne rob więcej hlupstw!

Błysnęły oczy u Pantalachy przy tych słowach, wyprostowała się jego skulona postać.

— Panie dyrektorze — rzekł spokojnie. — Pana rzecz, mnie pilnować, a moja rzecz uciekać. Zebym miał tylko jeden dzień siedzieć, a dziś by mi się trafiła sposobność do ucieczki, to ucieknę. Taka już moja natura.

Dyrektor ręce załamał.

— No słyszyte, co on mluwi! — zwrócił się do stojących obok siebie policjantów i klucznika więziennego. — I takiemu człowiekowi ja tu mam dawać nauki moralne! Ja jemu swoje, a on mi swoje! Sluchaj Pantalacha, co ja ti jeszte powim! My tu mamy nakaz od pana nadprokuratora: jak jeszte raz budesz utikał, a zobaczymy te, to mamy prawo strilać do tebe, jak do psa. Rozumisz?

— Wiem o tem od dawna — rzekł spokojnie Pantalacha.

— No, ale ja myslim, że ti se już w tym pol roku ne trafi okazja do utikania. Jdże teper do kaźni i odpocznij po tych dzisiejszych kijach, a zejtra dostaniesz kajdanki i budesz musil przepacerować se do kaźni.

Pantalacha uklonił się i wyszedł silnie ścisnąwszy usta na myśl o kaziencie. Za nim wyszedł klucznik.

Iwan Franko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wizyty, należy pilnie uważać na psa, bo mogą go ukraść dla anatomji. Gdy zrobią doktorat stają się znośniejszymi, zdobywają sobie praktykę na balach i wycieczkach towarzyskich. Juryści są nad miarę zarozumiali i myślą, że wszystkie dziewczęta są w nich zakochane. Często dają się fryzować, są najlepszymi tancerzami, ale ich konwersacja jest nudna. Wszyscy mężczyźni są próżni i lubią, gdy się ich uważa za pięknych. Często są okropnie niesmaczni, ale sądzą o sobie wręcz odwrotnie. Wszyscy mają duże ręce i nogi. Wielka część jest niecywilizowaną i nadeptują damom na suknie, gdy się zrywają przestraszeni. Mężczyźni są wielką lichotą, ale *bardzo przyjemnie mieć ich w domu podczas burzy.* To jest zapewne jedyna przyczyna, dla której każda paniąka stara sobie zlać przynajmniej jednego z tych potworów.

KRONIKA.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się druga uchwała w sprawie konwersji długów gminnych, wymagająca obecności przynajmniej 50 radnych. Na posiedzeniu tajnym jest tyle razy spychana sprawa obsadzenia posad starszych komisarzy i komisarzy manipulacyjnych magistratu.

Z Towarzystwa lekarskiego. Na posiedzeniu administracyjnym sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego odbyły się wybory członków zarządu sekcji na rok 1888. W skład zarządu weszli: profesor dr. A. Czyżewicz jako przewodniczący, dr. G. Ziembicki jako zastępca przewodniczącego, dr. J. Wiczkowski jako sekretarz naukowy. Jako jeszcze w zeszłym roku wybrani na lat trzy, pozostali: dr. H. Szram jako sekretarz administracyjny, A. Littich jako skarbnik.

Przyszły stan pogody. Cisnienie powietrza pozostaje dość wysokie i równe, ponieważ jednak *maximum* przenosi się na południe środkowej Europy, a w Anglii równocześnie barometr opada, oczekiwać można w najbliższych dniach spokojnego powietrza i podwyższenia się temperatury.

Bal polski. U cesarza była na audjencji deputacja komitetu balu polskiego składająca się z panów: Szymanowskiego, Dembowskiego i Rybkowskiego. Cesarz przyrzekł swoją obecność na balu, na którym niewątpliwie będą: arcyksiążę Rudolf z małżonką i arcyksiążę Ludwik Wiktor. Wiele rodzin polskich z Galicji ma zjechać do Wiednia celem wzięcia udziału w balu, który nie ustąpi i w tym roku swoim poprzednikom.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 25go b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej, drugie piętro. — Na porządku dziennym: Luźne komunikacje, przez p. Stwiertnię. (Dokończenie). Dyskusja w sprawie usunięcia wilgoci z mieszkań. 3. Wybór komitetu przed wyborczego.

Mianowania. Rada szk. kraj. zamianowała Stanisława Rosoła rzeczywistym nauczycielem kierującym w Starym Sączu; a Aleksandra Grodzińskiego w Bolesławiu.

Minister oświaty wyznaczył z funduszu państwowych kwotę 5000 zł., jako subwencję dla istniejących obecnie w Galicji szkół przemysłowych na rok bieżący.

Karnawał pedagogów. Wieczorek z tańcami na rzecz burs Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 5. lutego br. w salach kasyna miejskiego. Urządzeniem zajmują się komitet, złożony przeważnie z nauczycieli i nauczycieli lwowskich szkół ludowych pod przewodnictwem dr. Gustawa Roszkowskiego, prezesa oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego. Spodziewamy się, iż tak cel humanitarny, jakoteż budzące się życie towarzyskie wśród nauczycielstwa lwowskiego, za którego inicjatywę wspomniany wieczorek przychodzi do skutku, są dostateczną rękojmią, iż zabawa ta pod każdym względem świetnie wypadnie.

O bliższych szczegółach nie omieszkamy donieść. Na razie uwiadomiamy, iż dla szerszej publiczności lista jest otwarta w biurze Towarzystwa pedagogicznego (ul. Pańska l. 11 na dole), gdzie także po zaproszenia zgłaszać się można codziennie o godz. 12.—1. w południe. Wstęp dla 4 osób (bilet familijny) kosztuje 5 złr., dla jednej osoby 1 złr.

Rzadnie zdarzenie. W kościele św. Marcina ochrzczono onegdaj dziecko rzemieślnika p. D. T..., któremu matką chrzestną była prababka dziecka, Katarzyna Szachowicz.

Burzliwe wesele. W domu pod nr. 3 przy ul. Panieńskiej odbywało się w niedzielę wesele córki jednego z lokatorów M. M... Jako zwykle bywa na we-

selach, nie obyło się bez należytej liczby butelek i co za tem idzie — znacznego wzburzenia umysłów. W rezultacie „winne” pary zawróciły głowy nawet „nie winnym” parom, i od „lekkich” sprzeczek przyszło do „ciężkich” obrażeń. Po krótkiej chwili sala weselna zamieniła się w plac boju: z jednej strony dowodził zięć, a z drugiej — teść; teściowa zaś, o dziwo! była więcej spokojnego charakteru i starała się uspokoić walczących oblewając ich co chwila zimną wodą. Niestety, woda nie ochłodziła gorących zapasników, a chłodna teściowa, zagrzana gorącym przykładem gości, nie mało się wkrótce przyczyniła do ożywienia tej zabawy. Według świadka tej sceny, po kilkunastu minutach nie było już ani jednej całej butelki, no — i głowy także. Smutny to niestety, a jednak prawdziwy objaw w życiu naszej robotniczej klasy, i co gorsza, iż ów pan teść zalicza się do więcej inteligentniejszych naszych robotników.

Sprytnie oszukano — wczoraj handlarz Włofa Berga z Dawidowa, przyjeżdżającego co wtorku do Lwowa z masłem i jajami na targ. Wczoraj właśnie, gdy handlarz jak zwykle stanął z produktami swymi na placu Bernardyńskim, zbliżył się do niego o godz. 9. rano jakiś jegomość przyzwoicie ubrany i stargował spory ładunek masła, około 150 funtów. Gdy przyszło do zapłaty, jegomość kazał handlarzowi pójść za sobą do pobliskiego domu (przy placu Marjackim) po pieniądze, a po masło miał przysłać służącego; przy wozie pozostał syn handlarza. I rzeczywiście po jakimś czasie przychodzi służący po masło zapłacone, a syn handlarza w przekonaniu, że ojciec pieniądze odebrał, wydał towar nie podejrzewając oszusta. Rzecz wyjaśniła się, gdy ojciec powrócił. Jegomość ów, niby kupiec, w rzeczywistości spółnik szajki złodziejskiej, odprowadził handlarza spory kawał od woza, spotkał się niby ze znajomym, z którym rozmawiał z dobrym kwan-drans, poczem rozpoczął na ulicy ponowne targi, a gdy takowe nie doprowadziły do skutku, wyrzekł się kupnia i poszedł w swoją stronę. Tymczasem drugi spółnik zabrał masło — i zniknął bez wieści.

Praktyczne wskazówki urzędzenia straży ogniowej ochotniczej dla gmin wiejskich i gaszenia pożarów, skreślił Andrzej Myszał, nauczyciel ludowy i naczelnik straży ogniowej w Zabreszowie. Broszurka ta jest istotnie bardzo pożądaną i gminom wszystkim zalecić ją można.

Ośm godzin letargu. Czytamy w *Kur. warsz.* Na Szmulowiznie w Warszawie zdarzył się ciekawy wypadek snu letargicznego 17-letniego chłopca, Kajeta na Wądolskiego, syna oficjalisty kolejowego. Wądolski chorował na silne zapalenie płuc; lekarz nie czynił nadziei, aby chłopiec mógł być uratowany. We czwartek popołudniu przypuszczano, iż chory nawet doby nie przeżyje. Jakoż około godziny 2. w nocy zaczęło się konanie, a o wpół do ósmej rano skonstatowano śmierć Wądolskiego. Przystąpiono więc niebawem do przygotowań do pogrzebu. W południe zwłoki ubrane złożono na sofie i obstawiono świecami, trumna miała być dostawiona wieczorem. Tymczasem czuwająca przy zwłokach brata, siostra, w czasie, gdy cała rodzina znajdowała się przy obiedzie, zauważyła, iż nieboszczyk otwiera oczy i oddycha. Przerażona dziewczyna wydała okrzyk przestachu, który zgromadził wszystkich domowników. W istocie, mniemany nieboszczyk oddychał a nawet zdołał przemówić słów parę. Wezwany lekarz zaopiniował, iż Wądolski znajdował się w śnie letargicznym, po którym nastąpiło przesilenie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, lecz jest nadzieja, że chłopiec powróci do zdrowia.

† **Karol Becker**, inżynier powiatowy, umarł w Białej.

Stowarzyszenie suplentów szkół średnich austriacko-niemieckich, zawiązało się we Wiedniu celem obrony interesów suplentów.

Romans księcia królewskiego. Przed kilku dniami zanotowaliśmy pogłoskę o małżeństwie księcia Oskara, drugiego syna króla szwedzkiego, z panną Eddą Munck, byłą damą dworu następczyni tronu. Gazety zagraniczne wiadomość tę podały początkowo z niedowierzaniem, obecnie wszakże nadeszły już wieści, stwierdzające stanowczo ten fakt, który brzmi, jak bajka z dawnych czasów o królewicu, co zwalczył wszelkie przeszkody i niebezpieczeństwa, dla połączenia się z ukochaną biedną dziewczyną. Przed dwoma laty już mówiono w poufalach kołach dworu szwedzkiego o skłonności księcia Gotlandji, Oskara, dla panny Eddy Munck af Fulkila, ale przypuszczano, że czas i okoliczności wpłynęły na ochłodzenie miłości; panna Munck otrzymała dymisję, jako dama dworu, i pogłoska ucichła. W dniu 10. stycznia odbył się pierwszy noworoczny bal u norweskiego ministra państwa, a obecny na nim książę Oskar, wyróżniał szczególnie pannę Munck i tań-

czył z nią niejednokrotnie, co zwróciło powszechną uwagę. Dawna pogłoska zaczęła krążyć na nowo, jutrz gazety, na podstawie wiarygodnych, zasłyszanych informacyj, podały wiadomość, iż książę, zaniem swoich rodziców, oświadczył się pannie przez nią przyjęty. Król podobno, gdy pierwszy słyszał o tej miłości swego syna, naznaczył mu termin dla wypróbowania jego miłości. Książę dzielnie wytrzymał i teraz uzyskał pozwolenie na bawienie ukochanej. Oficjalne ogłoszenie zaręczyn miało miejsce 21go b. m. w dniu urodzin króla, lub w ten sam dzień. Narzeczeni mają następnie towarzyszyć królowej Zofji, która przy końcu bieżącego miesiąca wyjeżdża na początku lutego udaje się do znanego w klimacie Bournemouth w Anglii i zaślubiny odbędzie bez wszelkiej ostentacji w Anglii. Ponieważ małżeństwo nie będzie morganatycznym, lecz prawnem, a prawnie uznaniem pizez króla, przeto, stosownie do obowiązującego prawa, książę, jako żeniący się z nie pochodzącą z książęcego rodu, traci wszystkie przywileje wraz z prawem do dziedzictwa tronu i tytułu szlacheństwa. Prawo norweskie dodaje jeszcze, że w wypadku winien mu być odebrany tytuł książęcy, jeżeli żę Oskar poświęci się tedy ulubionemu zawodowi, t. j. marynarce, i osiedli się, jako dowódca, w Ann w Karlskrona, gdzie, jak wiadomo, rezyduje dowódca floty i portów wojennych. Oblubienica, która do tego stopnia oczarowała księcia, jest córką nika Karola Jakóba Munck i jego drugiej żony, domu baronówny Cederström; pochodzi ona z rodziny fińskiej, która w roku 1585 przeszła do szlachectwa. Panna Edda, urodzona w roku 1859, blisko lat 30 i jest o rok starszą od swego narzeczonego, który przyszedł na świat 15. 1859 roku. Nie odznacza się ona klasyczną i ma niepospolity wdzięk, arystokratyczne wysmakła postawę; przedewszystkiem wysła kobietą wielkich zalet serca i umysłu. Wybrał Oskara, który, z powodu swego szczerego i tego charakteru, był od dawna ulubieńcem szwedzkiego, cieszy się wielkim uznaniem, i, mimo to, nawskróś demokratycznego społeczeństwa, go-

Pogrzeb sp. Bogusława Longchamps odbył się wczoraj o godz. 3. po południu nader licznie wśród ogromnego udziału publiczności wszystkich warstw. Kondukt pogrzebowy ruszył z domu żałobnika (mienia Lewakowskich w Rynku) w następującym składzie: oddział straży ochotniczej, kapela „Harmonij” reprezentanci korporacji rzemieślniczych ze sztandarem i „Gwiazdy” ze sztandarem, duchowieństwo świeckie i zakonne (ks. ks. Odęlgiewicz, Bogatko, Licko), inni przybyli z dobrej woli, dalej trumna, a przy niej kask żołnierski i pałasz skrzyżowany, rodzina żałobnicza z prezydentem p. Mochnackim, weterani z 1831 i 1863 i nader liczna publiczność. Pluton ochotniczej zamykał pochód. Kondukt kroczył po placu Halickim na ul. Piekarską. Tutaj przy przemian obywatela m. Lwowa i akademicy. Na cmentarzu po odegraniu przez „Harmonję” marsza „Walczynek” złożono trumnę przed grobowcem zmarłego weteranów z r. 1831.

Po odprawionych modłach pogrzebowych przemie-wił nasamprzód ks. Jan Siemiński. W mowie swobodnie powiedział on, że dokładny życiorys sp. Bogusława da na nabożeństwie żałobnym, które się jutro odbydzie, tu tylko podnosi jego gorliwość, jako prezesa i weteranów, na którym to stanowisku znamienite chwili-żył zasługi. Pomnik weteranów tuż obok wzniesiony to jego dzieło, a pięknie charakteryzuje zmarłego pis położony na tym pomniku: „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor”

Następnie dr. B. Goldman pokrótce zaznaczył nowisko jakie zmarły w naszym społeczeństwie miał: pełnił on dzielnie swe obowiązki, jako obywatel i patriota. Dr. Goldman pożegnał zmarłego, służonego obywatela imieniem tych, którzy dożyli jego opieki i w imieniu kolegów z komitetu Towarzystwa weteranów.

W imieniu lwowskiej sekcji Towarzystwa galicyjskich, przemówił dr. Ziembicki (syn) podziękował za zastugi s. p. Longchamps jako lekarza i przypomniał, że przed dwoma laty na 50. letni jubileusz Towarzystwa uzcilo go temi, co miało najdroższego, tj. wybrało go członkiem honorowym.

Ostatni imieniem młodzieży przemówił akademik p. Breiter zapewniając, że młodzież pójdzie za przykładem działalności obywatelskiej sp. Longchamps i cała poświęci się na ołtarzu ojczyzny.

Na tem skończył się obchód pogrzebowy, a uczestnicy, którzy w bardzo poważnej liczbie mimo tegoż grozu dotrwali do końca, rozeszli się pod najsłabszym wrażeniem.

Spóźnienie pociągu. Dzisiejszy pociąg pospieszny rakowski spóźnił się o 50 minut.

Krok naprzód. Galicyjskie Towarzystwo muzyczne rozstało do najcelniejszych amatorów naszego miasta zaproszenia, do wzięcia udziału we wspólnych wycieczkach w muzyce instrumentalnej i komnatowej, w ten sposób napowrót rozbudzić uspięone od dłuższego czasu zamilowanie do tego rodzaju muzyki. Towarzystwo zamierza raz na tydzień w środę wieczór urządzać tego rodzaju zebrania.

Fakt ten zasługujący na szczerze uznanie notujemy z skwapliwiej, by okazać jak bezpodstawne i niestosowne były zarzuty Wydziału Towarzystwa skierowane do prasy. Stojąc na stanowisku czysto obiektywnym, otowaliśmy i dalej notować będziemy, każdy objaw zarówno dodatni jak i ujemny. Mamy jednak nieplonną nadzieję, że Towarzystwo oszczędzi nam i sobie przykrości i zainaugurowawszy tak pięknie swą przyzłą działalność, wytrwa na tej drodze usque ad finem.

Dziecię powiła wczoraj idąc ulicą św. Wojciecha Anna Dąbrowska, którą też niezwłocznie odwieziono do szpitala. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, stan zdrowia matki jak i dziecka jest pomyślny.

Z nędzy. Wczoraj na inspekcję policji zgłosiła się młoda kobieta, przyzwicie ubrana, i dradząca nawet wyższe wykształcenie, prosząc o opiekę, albowiem ginie z głodu. Skonstatowano, iż jest to p. Bronisława Puchalska, którą przed rokiem uwolniono z domu obłąkanych na Kulparkowie. Oddano ją badaniu psychiatry i odstawiono do komisariatu dzielnicy I. Czyżby Towarzystwo dobroczynności nie mogło przyjąć z dorazną pomocą tej istotnie potrzebującej, a przytem tak nieszczęśliwej?

Zamiast wieńca dla śp. Bogusława Longchamps złożyły pp. Kopertyńskie 2 zł.

† **Zmarli.** Leon Orzechowski, profesor III. gimnazjum w Krakowie zakończył wczoraj życie po kilku dniowych cierpieniach serca. Liczył 59 lat.

Karol hr. Czarniecki, obywatel ziemski, komandor orderu Grobu Zbawiciela, zmarł wczoraj w Krakowie 83 roku życia.

Salomea z Gawrońskich Olszewska, obywatelka z Królestwa Polskiego, zmarła w Krakowie w 97 r. życia.

Ograbianie witryn sklepowych. Jak wiadomo, resztowała policja w nocy na 18go b. m. Matwija Piławkę przy włamywaniu się do sklepu p. Wojczyńskiego, pod l. 10, przy placu Marjackim, a Hryńka Kowala przy takiej samej manipulacji, koło wystawy zegarmistrza pod l. 6, przy ulicy Teatralnej. Ponieważ od miedząca rozbito w dziesięciu sklepach witryny i wyrządzono upcom dotkliwą szkodę, a nawet zabezpieczenie okolic sklepowych podwójnymi zamkami nie nie pomogło, policja była zniwolona podwoić patrole policyjne w nocnej porze, co też na razie położyło tamę ogólnemu niepokojeniu. Od chwili też przytrzymania wspomnianych dwóch złodziei, nie powtórzyła się kradzież podobna. Energiczne badania miały ten rezultat, że Kowal przyznał się do 8 dokonanych, a dwóch usiłowanych kradzieży, zaś Piławce, który się winy wypiera, udowodniono, że jedną z tych kradzieży, na własną rękę, drugą w spółce z Kowalem popełnił; w jednym wreszcie wypadku został spłoszony. Skonstatowano, iż Kowal skradzione towary za bezcen sprzedawał sześciu osobom, z których policja odstawiła osławionych, ukrywających łupów, złodziejskich: Szmiła, Irka Frisera i Isaka Hermana do sądu krajowego karnego, reszcie zaś niewyłowio na wolnej stopie pozostawiła. Większą zaś czołową skradzionych rzeczy już odszukano i zwrócono oszkodowanym.

Teatr literatura i sztuka.

(Cz.) **Opera.** Wczoraj nie było ani żadnego balu, o ile nam wiadomo, żadnego większego prywatnego zebrania, a jednak w teatrze na przedstawienia „Rigoletta“ (pierwszy raz w tym sezonie) panowały pnski iewyżyle. A szkoda, bo przedstawienie wczorajsze do lepszych zaliczyć należy, sama bowiem opera posiada sporo sympatycznych numerów, a i wykonanie było wielce p. prawne. Gilda w interpretacji panny Mansour była przyjemną; artystka w partji tej rozwinęła zasoby ięknej szkoły, a gdyby tylko staccata były więcej ypracowane, całość byłaby nienaganna. P. Vicini książkę wyglądał wyborem, grał z werwą (trochę może ylko za realistycznie jak na romantyczną operę) a śpiał jak rutynowany artysta. Chrypka jednak nie wszę-

dzie dała się zatuszować forsowaniem głosu, a w arji „la donna e mobile“ wystąpiła nawet w postaci wyraźnego „koguta“. Trudna rzecz -- na to nie pomoże kapelmistrz, ani reżyser -- to należy do kompetencji lekarzy.

Tytułową partję śpiewał p. Noll z powodzeniem także i pod względem gry. P. Jeromin (Sparafucille) Koncewicz (Monterone) i Kasprowiczowa (Magdalena) zasługują na uznanie. Chóry trzymały się dzielnie, a dobrze cieniowany chór w akcie II. uzyskał oklask.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 5. bm. odbyło się pod przewodnictwem prof. Łuszczkiewicza posiedzenie komisji historii sztuki, na którym przedstawiony został omawiany już na posiedzeniach poprzednich relikwiarz miedziany, emaliowanymi scenami z pisma św. okryty, będący obecnie własnością p. Józefa Pöllera w Krakowie. Przewodniczący streszczając wyrażone już poprzednio zarzuty, swoje co do prawdziwości jego średniowiecznego pochodzenia, otworzył dyskusję, w której pp.: ks. Polkowski, M. Sokółowski, Ziemięcki, Sadowski i ks. Skrochowski podnosili różne wątpliwości, tak pod względem technicznym, jak stylowym i ikonograficznym, p. Lepsi zaś bronił autentyczności przedmiotu. Ostatecznie większość członków komisji zgodziła się na to, iż sprawa wyjaśnić się nie da bez dokładniejszej wiadomości o pochodzeniu relikwiarza i drogach, któremi do Krakowa się dostał, co wszystko w tej chwili jeszcze okryte jest jakąś tajemnicą.

P. M. Sokółowski złożył do użytku komisji odpis znajdującego się w archiwum muzeum ks. Czartoryskich projektu układu, w którym ks. Salaroli podejmuje się r. 1717 ułatwić królowi polskiemu Augustowi II. utworzenie zamierzonego zbioru posągów przez dostarczenie całego szeregu reprodukcji marmurowych z najslawniejszych rzeźb starożytnych. Do tego aktu, dołączył prelegent poczet wynotowanych wiadomości z kilku publikacji zagranicznych, o wywozie dzieł sztuki w drugiej połowie XVIII w. z Włoch do Polski. Obejmują te zapiski tak czasy panowania Augusta III. jak Stanisława Augusta, a obok wzmianek o zbiorach królewskich, spotykamy w nich przekrecone nazwisko księżnej Lubomirskiej („Cubomski“), która w r. 1786 sprowadziła „siedzącego Merkurego z marmuru, restaurowanego, Bachusa jadącego na tygrysie, węzę i wielką muszlę z dwoma wewnątrz potworami morskimi“; dalej wzmianki o jednej z najpiękniejszych znanych głów, należących do grupy Niobidów, która na początku tego wieku znajdowała się w Nieborowie u ks. Radziwiłłów; wreszcie wiadomości, dotyczące zbiorów kamei ks. Stanisława Poniatowskiego w r. 1821. Nawiązując do tych spraw dyskusję, wylicza p. Ziemięcki kilka ze wspomnianych dzieł sztuki, które do dziś dnia znajduje się w Łazienkach; p. Łuszczkiewicz wyraża przypuszczenie, iż coś z przedmiotów, sprowadzonych przez ową księżnę Lubomirską mogłoby się odszukać w Łańcutcie, obecny zaś jako gość p. Trebicki z Warszawy czyni nadzieję wywiedzenia się, czy jest w Nieborowie głowa Niobidy; ks. Polkowski przypomina dawny katalog licytacji starożytności po Kajetanie Soltyku, w którym przy wielu przedmiotach zapisano „kupiony w Rzymie“; p. Tomkiewicz czyni wzmiankę o znajdujących się w archiwalnym zbiorze JE. p. Pawła Popiela tekach, obejmujących korespondencję włoską Stanisława Augusta w sprawach wywozu antyków, kamieni rżniętych i dzieł sztuki.

W końcu posiedzenia p. L. Lepsi przytoczył kilka wyjątków inwentarza skarbcia OO. Franciszkanów, opracowanego do zamierzonej przez komisję inwentaryzacji zabytków m. Krakowa, tudzież określał przedmioty srebrne, przechowywane w gotyckiej t. z. Kazimierzowskiej bożnicy w Krakowie.

Koncert sławnych wirtuozek panien Wandy i Jadwigi Bulewskich, które zdobyły sobie imię tak głośne w całej Europie, odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła“ w niedzielę 29. bm. o godz. 4. wieczorem. Wszystkie zagraniczne pisma wyrażają się o artystkach, że wywołują ogromne podziwienie biegłością techniczną swojej gry, pełne wdzięku, świetne akcentowanie wiolinistki, precyzja i energiczne uderzenie pianistki. Zjawiska podobne są w stanie wprowadzić słuchaczy w ekstazę.

Oto co piszą np. gazety warszawskie: Wczorajszy koncert artystek Jadwigi i Wandy Bulewskich był dla audytorjum prawdziwą rozkoszą. W grze pny Jadwigi poznałszy pierwszorzędną wiolinistkę, o złoto czystych tonach z elegancją i świetnie władającym smyczkiem. Polones Vieuxtemps'a wykonany po mistrzowsku, zapal, pewność i świetność wykonania przechodziła wszelkie oczekiwanie. Gra p. J. obfita była w uroczę niespodzianki i przejsia, a przytem odznaczały się szlachetnością i dystynkacją. Wandzie, pianistce najlepszej szkoły, przynajmniej podziwienia godną ener-

gie i siłę egzekucji, pełne precyzji uderzenie i szerokość stylu. W Kopenhadze, gdzie artystki występowały wobec królowej i całego dworu, zachwył publiczności był tak wielki, a osiągnął zenitu po odegraniu mazurka Wieniawskiego, że panny Bulewskie prawie zasypiano bukietami i wieńcami. Spodziewać się zatem można, że sala „Sokoła“ zapelni się w niedzielę. Bliższe szczegóły programu podadzą afisze.

* **P. Wilhelm Czerwiński** wykończył obecnie nowy „Nocturn“ i „Scherzino“ pt. „Cisza letnia“ i „Życie letnie“ na fortepian, waltornię i chór męski. Partja fortepianowa trzymana jest w stylu koncertowym a chór męski stanowi podkład. P. Czerwiński zamysła wkrótce publiczność z nowym tym utworem zapoznać.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 24. stycznia. Dzisiaj rozpoczął się tu proces przeciwko szachrajom z kartami kolejowymi.

Na giełdzie zbożowej obrót mdły. Notują pszenicę 7.59, na jesień 7.82, owies 5.93, żyto 6.15, kukurudza 6.51.

Budapeszt 24. stycznia. Ponieważ dzienniki bismarkowskie rozgłosiły, że Andrassy w rozmowie z korespondentem *Timesa* wyraził się niepoehlebnie o Kalnokym, przeto *Pester Lloyd* wzywa wiedeńskiego korespondenta *Timesa*, aby oświadczył, że Andrassy przed 8 dniami rozmawiał z nim o sprawach niepolitycznej natury, i o Kalnokym wcale nie mówił zawistnie.

Grac 24. stycznia. W sprawie strejku szweców z fabryki Pollacka stara się pośredniczyć inspektor przemysłowy Pogacznik.

Lublana 24. stycznia. Sejm Kraiński postanowił wnieść do Rady państwa petycję (!) z zażaleniem na popieraną przez rząd taryfę węglową kolei północnej, w skutek czego Kraińskim kopalniom węgla grozi ruina.

Paryż 24. stycznia. Według informacji *Journal de Débats*, przygotowuje się w Bułgarii wielkie powstanie w lutym, i znaczna część wojska bułgarskiego jest dlań pozyskana. (Doniesienie to należy w ten sposób rozumieć, że carat moskiewski życzyłby sobie takiego powstania. Red.)

Wiedeń 25. stycznia. Wczoraj w południe odbyła się rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. Wzięli w niej udział: Kalnoky, Taaffe, Orczy, Kallay i Falkenhayn.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa wnieśli rząd ustawę o traktacie handlowym z Niemcami i Włochami. Równie też klerykali przędłozą swój wsteczny wniosek szkolny (o szkole wyznaniowej). Wiceprezydent Koła polskiego przyrzekł imieniem Koła popierać wsteczne projekta szkolne.

W Klubie niemiecko-austrjackim zdawał Plenar sprawę z rozbicia się ugody z Czechami. Klub pochwalil postępowanie Niemców czeskich.

Dr. Sturm postawił dziś wniosek względem zmiany sumarycznego postępowania ustnego.

Rada gminna uchwaliła nie wnieść do trybunału administracyjnego zażalenia przeciw rozporządzeniom Gautscha o nauczycielach szkół średnich. Za zażaleniem głosowało 24 (przeważnie demokratów) przeciw zażaleniu 24 radnych.

Giełda wieczorna: Akcje kredytowe 270.

Preszburg 25. stycznia. Fabryka dynamitu w Zordornie eksplodowała wczoraj. Trzej robotnicy zabici.

Budapeszt 25. stycznia. Tisza odpowie na interpelację Helfyego w sobotę.

Berlin 25. stycznia. Koszta rozszerzenia ustawy wojskowej wynoszą 270 milionów.

Kreuzzeitung wykazuje, że dyslokacja korpusu kaukaskiego u granic rumuńsko-austrjackich jest wyraźną groźbą wojenną, osobliwie przeciw Austrii.

Virchow publikuje list, wedle którego choroba cesarzowicza nie jest rakiem.

Rzym 25. stycznia. Pertraktacje z Francją względem zawarcia traktatu handlowego zostały zerwane.

W parlamencie przyrzekł Crispi zaprowadzenie dvet poselskich.

Metz 25. stycznia. Myśliwy Barberot rozbrojonym został na terytorjum niemieckiem. Komisja sądowa udała się na miejsce czynu.

Zaproszenie do prenumeraty

na najtańsze wydawnictwo

„PRZYJACIEL DOMOWY”

dwutygodnik społeczny, literacki i polityczny

wychodzący pod redakcją

Alfreda Stehlika.

Zamieszcza artykuły wstępne, traktujące o najżywniejszych kwestjach kraju i zagranicą, rozprawy literackie, zajmujące powieści, nowelle, poezje znanych autorów, wzmianki o literaturze i sztuce, tudzież bardzo ciekawą rnbrykę różnaitości — zaś:

„GAZETA WIEJSKA”

która została zamieniona na dwutygodnik gospodarzo - rolniczy, zawiera: artykuły rolnicze, dotyczące domowego przemysłu, rozmaite rady gospodarcze, wskazówki praktyczne i wszystko to, co może tylko obchodzić i interesować naszych gospodarzy rolników.

Prenumerata na obydwa czasopisma wynosi:

Całorocznie 4 zlr. 20 cent.

Półrocznie 2 zlr. 10 cent.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, papularnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucyje i wadja są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca **Loden** na bundy, burki i całe ubrania zaczawszy od 2 zlr. 50 ct. za metr podwójnej szerokości.

Mój Amerykański polyskujący
krochmal brylantowy

nie ma już na tylnej stronie pakietu marki ochronnej żelazko do prasowania, lecz obok umieszczoną, na co przy kupnie uważać proszę.



Jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach kolonialnych, droguerjach i składach mydła.

Fritz Schulz jun. w Lipsku.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Włodzimierz Komarnicki, urzędnik kolei Rzeszów, proszę rekomendować.

Magoczy Wincenty, były żołnierz w r. 1863 obareczony rodziną złożoną z żony, pięciorga dzieci i ciemnej marki — prosi o zajęcie i doraźną pomoc, bo nędza okropna. Lyczakowska 1. 53.

Mężczyzna lat 40 licący, wdowiec, bezdzietny, rękodzielnik, właściciel realności w wartości 700 zlr. z braku znajomości poszukuje tą drogą dożgonnej towarzyszkę, w wieku 25—35 lat z posagiem 2000 zlr. Oferaty pod dyskresją i fotografią do 5go lutego 1888 pod K. K. poste restante Lwów. 142

Mleczarnia jest do odstąpienia. Wiadomość w administracji Kurjera.

Administratorów z kaucjami egzaminowanych leśniczych, ekonomów rutynowanych, ogrodników, rzemieślników, wszelką służbę gospodarza i domową poleca doborowo Biuro Wereszczyńskiego Krakowska 15. 141

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktyński 1. 2. 105

Sług rozmaitych potrzebuje Biuro Słuzi zbowe i adresowe ulica Piekaraska 1. 10c. Lwów.

Czarny garnitur z frakiem mało używany tanio do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Karola Ludwika 27. u dozorczy. 120

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu, która prowadziła krawieczyznę na własną rękę przez kilka lat, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. — Bliższa wiadomość pod literą A. K. Lyczaków 86. Lwów.

3 pokoje, przedpokój, niża, Garnarska 10 zaraz do najęcia. 103

Skrzypce stare poszukuje. Zgłoszenia i cena. „Kurjer” „Skrzypce”. 133

Dwa pokoje, kuchnia ulica Rejtana 1. 4. do najęcia na dole. 136

Poszukuje się dla abiturjenta korepetytora filologa, jeśli możliwe zarazem i uzdolnionego do wykładu literatury niemieckiej, lub też do tego przedmiotu osobnego. Zgłosić się ulica Sakramentek 1. 5. 11. p. d. 9.

Przy ulicy Koebanowskiego 1. 14, są 3 pokoje z przynależnościami do wynajęcia. 137

Pani samostojąca, starsza, łagodna, lubiąca dzieci, wykształcona, zanadto nie wymagająca, ceniąca objąć małą gospodarkę miejską i wychowanie dwójki dziewcząt, znajdzie stałe umieszczenie. Ofery pod adresem:

Pokój do wynajęcia Batorego 1. 30 drzwi nr. 13. 135

Mieszkanie kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią do najęcia ulica Kościuszki 7. 143

Korespondencje prywatne.

Pan 800 list wysłany.

DZIELKO
CZESŁAWA CZYŃSKIEGO

Język międzynarodowy dla handlu, przemysłu i komunikacji

Volapük

opisał już prasę w 3 częściach: Gramatyka Volapük, wydanie II, 15 cent. Ćwiczenia 25 cent. Słowniczek w trzech językach, polskovolapük-francuskim 20 ct. Do nabycia za przesyłką 65 ct. w księgarni H. Altenberga we Lwowie, lub u wydawcy w Podgórzu przy Krakowie. Zamówienia zwrotną pocztą.

Masło deserowe najprze-
dniejsze po 1-20 za kilo
sprzedaje zarząd dóbr Zameczka p. Żółkiew oraz oferuje w dowolnej ilości codziennie 800 litrów mleka loco stacja Żółkiew.

Puder higieniczny

czysto ryżowy, zalecany przez lekarzy bez cynku, bizmutu, bleiweissu i innych metali.

Cena pudełka 70 cent.

Nabyć można

w Laboratorjum chemicznem

Adolfa Pokornego

(przedtem W. TEPY)

Lwów, Wałowa 15.

Ziółka piersiowe

Dr. Seeburera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypcy, zaflegmieniu i t. p.

Pakiet 20 ct. w. a. za stempel i opakowanie na prowincję o 10 ct. więcej. Do nabycia w apt. Zygmunta Ruckera we Lwowie. 694

Dr. Berger

specjalnie dla chorób płciowych
Poradnik jego zł. 1-20

Ulica Karola Ludwika 1. 7.

Ordynacja dyskretna także listownie, oraz i leki.

Niezbędnem potrzebna

dla każdego posiadacza papierów wartościowych

jest

GAZETA LOSOWAŃ

„Nadzieja”

Prenumerata całoroczna na prowincji tylko zlr. 1-80.

Z numerem noworocznym otrzymują prenumeratoremie bezpłatnie

wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacyj i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „Nadzieji”

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.

KALENDARZ ILUSTROWANY

„Kurjera Lwowskiego”

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego”, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zlr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorem „Ruchu” i „Kurjera Lwowskiego” 40 centów z przesyłką pocztową 50 centów.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowym wypowiedzeniem

Dyrekcja.

W Teatrze hr. Skarbka

Dziś

Durand i Durand

farsa w 3 aktach A. Valabreque'a.

O S O B Y:

Albert Durand, kupiec	Kwieciński
Coquardier jego teść	Frenkel
Albert Durand, adwokat jego kuzyn	Hierowski
Javanon	Piasecki
Barbatier, woźny	Gasinski
Charvet, służący	Senowski
Teodor, subjekt	Starzewski
Ludwika, córka p. Coquardier, żona Al.	Pyszniak
Stokrótko	Urbanowicz
Pani de la Haut-Tourelle	German
Irma, jej córka	Praunówna
Klara, służąca	Piasecka
Prezydent	Michlewicz

Jutro: „Lukrecja Borgia“ opera w 3 aktach.

Klejnoty Miasta Krakowa

Album wspaniałe wielkości 40/50 ctm. w ozdobnych okładkach, zawierające

24 widoków w chromolitografjach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

Zabytki i pamiątki Krakowa

podług oryginalnych akwarel

Jul. Kossaka i St. Tondosa,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach Dra Prof. Władysława Łuszczkiewicza, oraz rzedmową Dra Prof. Marjana Sokołowskiego wyszedł nakładem firmy

Kutrzeba & Murezyński w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco szanow. P. T. Publiczności.

Stryj.

„Dzięki Składamy WW. Pan m i Paniom, za tak zaoczny datek, że raczyli przyjść w pomoc naszemu komitetowi mającemu na celu wybudować w parafialnym kościele dotkniętym katastrofą pożaru dnia 17. kwietnia 1886 boczną oltarz Matki Boskiej Różańcowej, bo do dziś nie mamy jeszcze prawdziwego oltarza, tylko prowizoryczny, na którym się odprawi codzienne nabożeństwo. Wpra dzie wielki oltarz jest już w rękach drugiego rozu, lecz kiedy będzie gotów, Pan Bóg raczy wiedzieć.“

Wielmożni Państwo z większymi darami:

W. ks. proboszcz z Dołhego obok Stryja Eugenjusz Andrechowicz z dobrowolnych datków 25 złr. WP. Marja Wasylkie jez ze Sambora z dobrowolnych datków 16 złr. 30 centów. WP. Eugenia Fogt zamieszkała w Wiedniu 10 złr. WP. Janiszewscy ze tryja 6 złr. WP. J. E. Lisowska ze Stryja 5 złr. WP. Łaska ze Stryja 3 złr. — Ogółem jest zebranych z dobrowolnych datków 210 złr.

Upraszamy Wielmożnych Czytelników, by raczyli przyjść w pomoc naszemu celowi swoją wspaniałomyślnością.

Należący członkowie do komitetu.

Komitet: Wacław Strzemecki, siodlarz i lakiernik. Bazyli Tuzinkiewicz, blacharz. Bronisław Kornicki, skład w alin. Franciszek Supnicki, bro zownik. Antoni Osipiński, stolarz.

41 Powieści za 5 złr.

Bolesławity — Jeske-Choińskiego — W. Łozińskiego — W. Skiby — Barańskiego — Nehe-mara — J. Dzierzkowskiego i innych.

Spis tytułów: Emisarjusz. — Za winy ojców. — Legionista. — Wspomnienia z miłości (2 tomy). — Wieście cierniowy. — Ludzie. — Z okien wagonu. — Serce kobiece. — Uniwersał hetmański. — Śliska do przepaści doga. — Zemsta. — Na śmierć. — Zemsta pana Bolesława. — Mara dziewczica węgierska. — Dla posagu. — Tragedja i komedja. — Poj dynek amerykański. — Uśmiech sztyderycy. — Bale na wsi. — Lesni-czy. — Stary komornik. — Wielkie nadzieje. — Dziwne zarczynny. — Epiz d z roku 1831. — Druchna. — Z życia polskiego aktora. — Bałagudy. — Suknia bałowa. — Nowy rok. — Hogartowskie obrazy. — Rezydent — Wiesniak Podolski. — Przez ulice. — Szkoła świata. — Wykradzenie. — Palec Bo-ży. — itp. itp. — Nadsyłający przekazem 5 złr. 36 ct. otrzyma nadto świeżo wyszłe z druku w II. wydaniu „2.000 anegdot i żartów“ i 3 tom. „Bibliot ki i Nowin“ w dodatku gratis w księ-garni J. Leona Pordesa we Lwowie ulica Trybunalska 1. I.

Na karnawał!

Pół kilogr. najwyborniejszych cukrów deserowych mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilogr. karmelków mieszanych 75 centów.

Cacao w proszku (entölt) w puszkach po 40, 75 cent i 1 złr. 50 cent. — poleca

Henryk Treter

PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
Lwów ul. Kopernika 1. 3.

Osoby potrzebujące pewnej pomocy lekarskiej w ścisłej tajemnicy, znajdują takową pod gwarancją absolutnej dyskrecji i niezawodnego skutku, jedynie u doświadczonego lekarza, specjalisty do organów pęciowych, mieszkającego przy placu Hallickim 1. 13, pierwsze piętro. Separowane ordynacje od 1 do 2 i wieczorem od 7 od 8. Także listownie oraz i leki. Adres: Fr. Galkiewicz 13. plac Hallicki.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem 19



we Lwowie Cborączczyzna 1. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport gruboziarnistej wysmienitej KAWY i sprzedaje akową po cenie hurtownej

we Lwowie:
1 kilogram 2 złr.

na prowincji:
4¹/₂ kilogr. złr. 10-10 franco.

Odbiorcom nad 50 kłgr. sto pu

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepa h

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów ulica Sapielny 1. 27.

W Brzeżanach

pod 1. 328 do sprzedania z wolnej ręki dom murowany w bardzo dobrym stanie, o czterech pokojach z kuchnią, spiżarnią, piwnicą, stajnią, wozownią, komórkami, z ogrodem wazynym i sadem szlachetnych owoców, objętości około jednego morga, wszystko w bardzo dobrym stanie.

Wiadomość bliższa u B. G. we Lwowie ul. Zimorowicza 15 pierwsze piętro, numer drzwi 4. Pośrednicy wykluczeni.

Obrusy gumowo-cerato

ze szlakiem w różnokolorowych deseniach

Ceraty na meble i stoly

w deseniach szkockich jakoteż

Podkładki przed umywalnią i chodnik

ceratowe, gumowe i z masy korkowej (Einbleum) poleca

Skład fabryczny wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie, hotel Żorza.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład galicyjskiej nafty niezapalającej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara petrolu niewybuchowego“

sprzedaje 1 litr nafty słonowej podwójnie rafinow. 24

„R. Ditmara, niewybuchowej“ 23

Przy jednorazowym zakupu nie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze

przy beczkach wa. ac. około 140 kilo stosowny

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów

zaczawszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

!Na zapusty!

Świeży smalec na pączki własnego topienia po najniższej cenie; ustepnie

Półmiski mieszaniny (coś doskonałego) ubrane, dające się z szynki, głowizny, rulady, pasztety

innych różnych **dobrowych wedlin** po 1-50 złr.

Pączki świeże własnego wyrobu **codzien** od 4tej po południu — poleca

Franciszek Underka (ojciec)

ulica Krakowska 1. 15.

Dnia 3/15 Lutego 1888 roku

w M. Białej-Cerkwi stacji kolei Fastowskiej

odbędzie się doroczna

SPRZEDAŻ KONI

rasy Arabskich i innych, Ogierów i Klaczy stadnych, przegowych, wierzchowych i młodych, maści przeważnie kasztanowatej, karej i gniadej, pochodzących ze stadn

JW. hrabiny Marji Branickej, hr. Ksawerego Branickiego i właściciela ziemskiego W. Markowskiego.

Konie opatrywać można w stajni Bialo-Cerkiewskiej od 1/13 Lutego.

Na żądanie wysyłają się szczegółowe listy koni.

Trykoty

bieliznę systemu Dra Jaegera, plaidy, deszczochrony, płaszcze gumowe, krawatki i inne artykuły sezonowe w wielkim wyborze, jakoteż os

znany magazyn galanteryjny

poleca po cenach najumiarkowanych dla dam, mężczyzn i dzieci

M. WEIN

we Lwowie, plac Trybunalski 1. 1.